

## **RECENZJA**

### **Rozprawy doktorskiej mgra Marka Suski**

#### **„Korespondencja dyrektyw redagowania i interpretowania tekstu prawnego”**

Sporządzona dla Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w  
Katowicach

#### **I. Uzasadnienie wyboru tematu rozprawy**

Rozprawa doktorska mgr Marka Suski poświęcona jest nominalnie zagadnieniu korespondencji dyrektyw redagowania i interpretacji tekstu prawnego. W moim przekonaniu tytuł jest rozumiany dość intuicyjnie przede wszystkim dla osób zainteresowanych i badających przedmiotową materię. Samo stylistyczne sformułowanie tytułu może budzić pewne wątpliwości znaczeniowe. Pojęcie „tekst prawny” jest wieloznaczne a w zakres desygnatów odpowiadających temu pojęciu wchodzić mogą: akty normatywne, orzeczenia sądowe, czy umowy zawierane między stronami. To wszystko są teksty prawne. Prawdą jednak jest, że zaproponowany przez Doktoranta tytuł jest rozumiany kontekstowo. Powiązanie tekstu prawnego z dyrektywami jego redagowania i interpretacji nakazuje sprowadzić tekst prawny do poziomu aktu normatywnego. Zapewne przyjęcie przez Doktoranta takiego sformułowania poddane było szerszej dyskusji naukowej. Pomimo pewnych wątpliwości należy uznać, że tytuł jest zwięzły i zgrabny, a wszelkie ewentualne wątpliwości co do jego zakresu znaczeniowego powinny być rozwiane po zapoznaniu się czytelnika ze spisem treści.

Temat rozprawy doktorskiej uważam za w pełni uzasadniony. Po pierwsze ze względu na jego wymiar teoretyczny ale zarazem i praktyczny. Po drugie dlatego, że eksplorowana materia w proponowanym w rozprawie ujęciu stanowi zagadnienie, które nie było do tej pory poddane pogłębionej naukowej refleksji w polskim piśmiennictwie teoretycznym. Zestawienie aspektów stanowienia prawa i jego interpretacji jest ciekawe i trafne jednocześnie, tym bardziej, że do tej pory były one analizowane w pewnej separacji. Tworzenie prawa stanowiło niejako odrębny przedmiot badań, podobnie jak zagadnienia dotyczące wykładni prawa. Tymczasem nie ma wątpliwości, że te aspekty są ze sobą ściśle

związane. W moim przekonaniu ten związek jest nawet silniejszy na gruncie praktyki prawniczej aniżeli samej teorii, której koncepcje mogą separować zagadnienia doszukiwania się intencji prawodawcy z problematyką interpretacji aktu normatywnego przez tego prawodawcę ustanowionego. Podsumowując, wybór tematu – niezależnie od podniesionych wątpliwości co do konstrukcji tytułu – uznaję za w pełni trafny i uzasadniony. Poza tym realizowany przez Doktoranta temat wpisuje się niejako w jeden z profili badawczych zespołu teoretyków prawa WPiA Uniwersytetu Śląskiego. Wypada w tym miejscu przytoczyć dwie prace. Pierwsza autorstwa Z. Tobora, *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*, Warszawa 2013, druga napisana przez A. Bielska-Brodziak, *Śladami prawodawcy faktycznego. Materiały legislacyjne jako narzędzie wykładni prawa*, Warszawa 2017.

## **II. Konstrukcja pracy i jej ocena**

Rozprawa doktorska mgr Marka Suski w swojej zasadniczej części składa się z dwóch części, w ramach których wygenerowanych zostało dziewięć rozdziałów. Podział ten uważam za w pełni uzasadniony, ponieważ koresponduje on z tytułem dysertacji. Korespondencja dyrektyw redagowania i interpretowania tekstu prawnego już w samym założeniu opiera się na zestawieniu sfery legislacji aktu normatywnego ze sferą jego interpretacji. Zestawienie tych dwóch sfer w ramach dwóch odrębnych części jest czytelne i logiczne a przez to uzasadnione.

Numeracja rozdziałów jest ciągła w obrębie obu części. Każda część kończy się rozdziałem podsumowującym, którego numer jest dopełniony literą „a”. W części pierwszej jest to rozdział 4a i odpowiednio w części drugiej rozdział 9a. Zabieg ten nie jest fortunny, ponieważ numeracja 4a i odpowiednio 9a sugeruje, że treści zawarte w tych rozdziałach stanowią w pewnym sensie dopełnienie albo podsumowanie rozdziałów 4 i odpowiednio 9. Tymczasem z treści wynika, że stanowią one podsumowanie części, a więc treści wszystkich rozdziałów w obrębie każdej części (rozdziałów 1 - 4 w części pierwszej i rozdziałów 5 – 9 w części drugiej). Zasadniczy trzon rozprawy doktorskiej ujęty w dwóch częściach dopełniony jest przez wprowadzenie, zakończenie i bibliografię.

Doktorant niewiele miejsca poświęcił konstrukcji rozprawy we wprowadzeniu, które *nota bene* posiada swoją strukturę wewnętrzną i porusza ważne dla opracowania zagadnienia, tj. kwestie dotyczące postulatu korespondencji dyrektyw redagowania i interpretacji, cele badawcze (0.5.), zakres badań (0.6.), metodyka badań (0.7.) i zawartość rozdziałów (0.8.). I właśnie w punkcie poświęconym zawartości rozdziałów Doktorant omawia konstrukcję rozprawy. W przekonaniu recenzenta konstrukcja ta omówiona została zbyt wąsko i aż nazbyt sprawozdawczo. Doktorant właściwie nie wyjaśnił jaki jest zamysł konstrukcji merytorycznej

rozprawy, tylko przedstawił tę materię czytelnikowi ograniczając się do sekwencji jedno, dwuzdaniowych, za pomocą których sprawozdawczo poinformował o poruszanych w kolejnych rozdziałach zagadnieniach. Owa konstrukcja jest natomiast bardzo ciekawa. Dysertacja analizując zagadnienia korespondencji między dyrektywami redagowania i interpretacji aktów normatywnych przyjmuje optykę niesymetryczną, tzn. jest pisana z perspektywy założeń redagowania tekstów prawnych. Jest to nie tylko perspektywa ciekawa, ale również potrzebna z uwagi na absolutną dominację w polskiej teorii prawa optyki wykładni prawa mającej za przedmiot akt normatywny. Ta niesymetryczna optyka materializuje się dopiero w trakcie analizy dysertacji. Wynika ona z bardzo ważnego argumentacyjnie aspektu jakim są wyniki badań legislatorów przeprowadzone przez Doktoranta. W mojej opinii są one niezwykle cenne, pozwalają weryfikować przyjęte założenia badawcze a nadto w korespondencji między dyrektywami redagowania i interpretacji tekstu prawnego wymuszają niejako tę niesymetryczną optykę. Ten brak symetrii nie wynika z samego tytułu dysertacji ponieważ między redagowaniem i interpretacją postawiona jest literka „i” co świadczy o koniunkcji równoważącej niejako ową korespondencję. Prezentowanej w rozprawie koncepcji należy się jednak uznanie i oceniam ją w pełni pozytywnie, tym bardziej wobec deficytu w polskiej teorii prawa takiego sposobu myślenia.

### **III. Strona merytoryczna rozprawy**

Korespondencja między dyrektywami redagowania aktów normatywnych a dyrektywami ich interpretacji jest zrozumiała i ze względów praktycznych oczywista. Oczekiwany i docelowy mechanizm tej korespondencji w ujęciu idealnym powinien opierać się na wzajemności poszanowania dyrektyw oczywiście w takim zakresie, w jakim jest to możliwe. Pomijam tutaj kwestie chociażby luzu decyzyjnego jaki w sposób świadomy prawodawca pozostawia organom stosującym prawo. Interpretator powinien znać dyrektywy redagowania tekstów prawnych jako podbudowę całego procesu interpretacji. Jednocześnie prawodawca (pomijam w tym miejscu dywagacje na temat, czy faktyczny, czy racjonalny) powinien mieć świadomość założeń wyznaczających mechanizm procesu interpretacji prawa. Ta w większości przypadków milcząca komunikacja ma zapewnić przede wszystkim prawidłowość procesów wykładni prawa w tym sensie, że interpretacja będzie odzwierciedlać intencję prawodawcy w tych wszystkich przypadkach, w których jest to możliwe. Niestety w wielu przypadkach ta korespondencja jest traktowana w kategoriach stałej, która jest aksjomatyczna i dorozumiana, chociaż w rzeczywistości nie musi zachodzić. Dlatego pomijam kwestię

obowiązujących aktów normatywnych ustanowionych w czasach np. poprzedniego systemu ustrojowo-politycznego, w których ówczesna intencja jest niemożliwa do zaakceptowania aktualnie, a jej interpretacyjna korekta aksjologiczno-systemowa jest niezbędna.

Lektura całej dysertacji przekonuje mnie, że Doktorant ma pełną świadomość ograniczeń w jakich owa korespondencja powinna być realizowana. Już we wprowadzeniu pisze, „Nie wydaje się, by korespondencja między dyrektywami redagowania i interpretowania tekstu prawnego mogła być osiągnięta raz na zawsze. „Punkt idealnej korespondencji” zawsze będzie się przesuwać i raz to sędziowie (interpretatorzy) będą nadawać ton do zmian, a innym razem legislatorzy (prawodawca). Korespondencja to stan, w którym nie można się znaleźć, ale mimo to wciąż powinno się do niego dążyć” (s. 14).Wartością dodaną recenzowanej rozprawy doktorskiej jest niewątpliwie pogłębiona i szczegółowa refleksja nie tylko nad problematyką korespondencji między dyrektywami redagowania i interpretacji tekstów prawnych, ale również nad różnymi „niebezpieczeństwami”, które mogą ją zakłócić. Chodzi tutaj o wszystkie te sytuacje, w których sam prawodawca odstępuje od określonych dyrektyw redagowania ryzykując w ten sposób, że dokonana interpretacja przepisów w zgodzie z dyrektywami redagowania w istocie będzie sprzeczna z intencją leżącą u podstaw projektowania aktu normatywnego.

Proces komunikacji jest bardzo ważnym o ile nie centralnym założeniem dysertacji. Wprawdzie Doktorant pisze o korespondencji ale w istocie chodzi mu przecież w jaki sposób prawodawca i interpretatorzy komunikują się ze sobą. Nie jest to jednak klasyczny chociażby z punktu widzenia logiki proces komunikacji. Ten klasyczny opiera się na założeniu, że twórca znaku tworząc znak jednocześnie określa reguły znaczeniowe, których znajomość u odbiorcy znaku, pozwala odbiorcy zrozumieć informację w znaku zawartą. Tymczasem założeniem przyjętym w dysertacji jest niejako współodpowiedzialność obu stron procesu komunikacji (prawodawcy i interpretatorów) za zrozumienie tekstu prawnego. Doktorant ma tego świadomość i wyznacza nauce prawa rolę katalizatora usprawniającego ten proces. Pisze on, „To właśnie zadaniem nauki jest rejestrowanie z jednej strony aktualnych tendencji w sposobach redagowania tekstów prawnych, a z drugiej – aktualnych tendencji w sposobach interpretowania tekstów prawnych. Doktryna wskazuje również błędne praktyki i proponuje pewne udoskonalenia obu rodzajów działalności. Nauka ma zatem bardzo ważną rolę do wypełnienia: powinna uświadamiać sędziów na temat działań legislatorów i legislatorów na temat działań sądów, a także poddawać je krytycznej analizie” (s. 11).

Przechodząc do uwag szczegółowych, zaznaczam na wstępie, że dysertacja jest kopalnią problemów szczegółowych. Zdecydowana większość poruszanych zagadnień jest dyskusyjna. Dlatego też w recenzji ograniczę się tylko do kilku uwag w moim przekonaniu najistotniejszych.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym „Prawodawca o dwóch twarzach” Doktorant prowadzi ciekawe rozważania na temat prawodawcy faktycznego i prawodawcy racjonalnego opierając się na dotychczasowym dorobku nauki polskiej w tym zakresie. Ciężar tych analiz jest zdecydowanie skierowany na prawodawcę faktycznego. Rozważania na temat kolejnych prawodawców faktycznych w kontekście modyfikacji podmiotowej grupy uczestników w konkretnym procesie legislacyjnym są ciekawe, ale nie niezbędne z punktu widzenia funkcjonalnego analizowanej materii. Jeżeli spojrzymy na prawodawcę przez pryzmat logiki to prawodawca ten zostanie ujęty jako zbiór. Z pojęciowego punktu widzenia czym innym jest jednak zbiór (KLASA) z osobna rozpatrywanych posłów w Sejmie i odpowiednio senatorów w Senacie a czym innym jest zbiór (AGREGAT) posłów, czy senatorów, których jako całość nazwiemy Sejmem i Senatem. Jeżeli istnieje potrzeba odwołania się do prawodawcy faktycznego w kontekście poszukiwania intencji to będziemy go traktować jako zbiór ujmowany jako agregat elementów a nie klasę elementów, czyli z osobna rozpatrywanych posłów z ich indywidualnymi intencjami.

Zestawienie dwóch twarzy prawodawcy, w której jedna to prawodawca faktyczny a druga to interpretator uważam za bardzo cenne, ponieważ służy wypośrodkowaniu odwoływania się do tekstualizmu i intencjonalizmu. Służyło również do przeprowadzenia analizy koncepcji prawodawcy racjonalnego i rozważań na temat prawodawcy faktycznego. Pozwoliło również na ciekawą polemikę z poglądami M. Matczaka krytykującego poglądy M. Zielińskiego na temat racjonalności językowej i aksjologicznej. Doktorant pisze, że „...prawodawcę racjonalnego można postrzegać jako istotę o dwóch twarzach. Pierwszą z nich jest twarz prawodawcy faktycznego. O nim domniemy, że jest racjonalny intelektualnie tak długo, dopóki nie zostanie wykazane, że w konkretnym wypadku nie udało się mu zadośćuczynić tej racjonalności. Z kolei drugą jest twarz interpretatora, który usprawnia system prawa, uzgadniając ze sobą działania poszczególnych prawodawców faktycznych”. Przyjęcie takiej optyki pozwoliło Doktorantowi zrealizować dwa cele, które w moim przekonaniu są kluczowe dla realizacji przyjętej koncepcji pracy, racjonalizując ją niezależnie od tego czy, czytelnik się z nią zgodzi, czy nie. Pierwszy cel to możliwość wnikliwej analizy procesu legislacyjnego i dyrektyw redagowania tekstów prawnych ze wszystkimi czynnikami

mającymi wpływ na realizację tego procesu. A proces ten jest przecież realizowany przez prawodawcę faktycznego. Pozwoliło to także Doktorantowi podzielić poglądy L. Morawskiego, co do możliwości wzruszenia domniemania racjonalnego prawodawcy. Drugi cel wynikający z przyjęcia założenia prawodawcy o dwóch twarzach to rozwinięcie korespondencji między dyrektywami redagowania i interpretacji aktów normatywnych. Odpowiada to kwalifikacji prawodawcy racjonalnego jako zestawienia twarzy prawodawcy faktycznego z twarzą interpretatora.

Rozdział drugi traktujący o przebiegu procesu legislacyjnego na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie rozdziału technicznego, bo skoro przedmiotem kolejnego rozdziału ma być analiza dyrektyw redagowania tekstów prawnych, to należy oczywiście przedstawić proces legislacyjny, w ramach którego te dyrektywy są wdrażane. Nie mniej jednak pierwsze wrażenie jest mylne, ponieważ wykorzystanie materiałów z badań legislatorów powoduje, że proces legislacyjny pokazany jest niejako „od kuchni”. Skoro legislator jest profesjonalistą, to wartością dodaną analizy jest opisanie procesu komunikacji między legislatorami a przedstawicielami wnioskodawców, w ramach którego istnieje możliwość wypracowania wspólnej propozycji regulacji. Nawet jeżeli jednak do takiego porozumienia nie dojdzie i strony chcą pozostać przy rozbieżnych stanowiskach, to w nagraniu z posiedzenia pozostaną ślady ostrzeżenia legislatorów przed skutkami kwestionowanego przez nich rozwiązania legislacyjnego. I chociaż są to bardzo interesujące rozważania, to należy sobie zadać pytanie, czy interpretator w ogóle sięgnie do tych materiałów legislacyjnych i zyska wiedzę o tych wątpliwościach, jeżeli uwagi legislatorów zostaną odrzucone. Niewątpliwie opinie legislatorów ożywiają prowadzony wywód (nie tylko w tym rozdziale ale również i w całej dysertacji) i są cenne ponieważ wskazują na problemy związane z przebiegiem procesu legislacyjnego.

Rozdział trzeci zatytułowany „Dyrektywy redagowania tekstów prawnych” pozostawia pewien niedosyt. Doktorant pisze o historycznym wymiarze tego *fontes iuris* (s. 67-68), charakterze aktu normatywnego jakim są zasady techniki prawodawczej (s. 68-72), o ich pragmatycznej stronie, tj. wykorzystywaniu zasad w praktyce sejmowej (s. 73-75) a także co szczególnie cenne pisze o ich zastosowaniu i odstępstwach od ich stosowania skutkującego ich odrzuceniem w procesie legislacyjnym (s. 75-78). W rozdziale tym jednak brakuje ich w miarę wszechstronnej analizy. W moim przekonaniu analiza ta jest potrzebna nie tylko dlatego, że tytuł rozdziału analizę tę niejako zapowiada, ale również w perspektywie kolejnego – czwartego rozdziału, który traktuje o czynnikach utrudniających realizację

dyrektyw redagowania. Oczywiście oba te rozdziały skupiają się na aspektach funkcjonalnych, a treść poszczególnych dyrektyw redagowania jest niejako „przemycana” do ich treści. W moim przekonaniu jest to niewystarczające. Nie powinno się pisać o funkcjonowaniu jakiegokolwiek instytucji prawnej bez chociażby minimalnego wyjaśnienia jej istoty. Powrócę jeszcze do tego zagadnienia przy analizie materii części drugiej opracowania.

Doktorant w podsumowaniu części pierwszej pisze, „Koncepcja prawodawcy racjonalnego spełnia, w moim przekonaniu, dwie funkcje: po pierwsze przybliża sposób działania prawodawcy faktycznego, po drugie – tworzy konstrukcję, w ramach której interpretatorzy mogą uzgadniać wyniki działania różnorodnych prawodawców faktycznych, usprawniając tym samym system prawa”. Te dwie funkcje wskazane przez Doktoranta zmierzają do racjonalizacji prawodawcy faktycznego. W moim przekonaniu koncepcja racjonalnego prawodawcy pełni również i trzecia funkcję a mianowicie racjonalizuje proces przebiegu wykładni prawa. Jeżeli bowiem *a priori* uznamy, że prawodawca faktyczny nie jest racjonalny, to wszelkie zabiegi interpretacyjne a w szczególności rozumowania inferencyjne pozbawimy podstaw rozumowania logicznego.

Część pierwsza opracowania w moim przekonaniu pokazuje, w jaki sposób założenia teoretyczne procesu wzajemnej relacji między redagowaniem tekstu prawnego a jego interpretacją i stosowaniem ulegają zaburzeniu w praktyce na skutek różnego rodzaju ułomności procesu legislacyjnego. Doktorant opisując takie czynniki jak pośpiech legislacyjny, bezwładność legislacyjna, upolitycznienie procesu legislacyjnego, czy też nadmierny zakres zmian dotyka i analizuje problemy, które mają niezależny od legislatorów charakter, a z którymi ci specjaliści muszą sobie radzić przy opracowaniu projektu aktu normatywnego. Przedstawia przy tym uśrednione dane statystyczne i opinie samych legislatorów, którzy komentują jak powołane powyżej czynniki wpływają na intensyfikację trudności realizacji dyrektyw redagowania aktu prawnego. Jednakże wskazywana przez samych legislatorów praktyka odrzucania dyrektyw zasad techniki prawodawczej (s. 108), to dużo bardziej poważna sprawa. Wskazywać ona może albo na błędny sposób formułowania dyrektyw redagowania tekstu prawnego, albo na ich sytuacyjny niekiedy charakter. Oznacza to, że przypadku stanowienia niektórych aktów normatywnych dyrektywy redagowania mogą zostać świadomie odrzucone lub pominięte. W takiej sytuacji korespondencja z dyrektywami interpretacji może zostać zakłócona.

Część druga opracowania poświęcona została dyrektywom interpretacji tekstu prawnego. Pięć rozdziałów składająca się na tę część dysertacji, to niezwykle bogactwo problemów, dlatego

ograniczę się do kilku uwag zasadniczych. Po pierwsze konstrukcja części drugiej rozprawy jest bardzo czytelna. Kolejne rozdziały skupiają się na poszczególnych dyrektywach interpretacji, tj. dyrektywie języka prawnego (rozdział piąty), dyrektywie języka prawniczego (rozdział szósty), dyrektywie języka powszechnego i języków specjalistycznych (rozdział siódmy), zakazach wykładni synonimicznej i homonimicznej (rozdział ósmy) i dyrektywom odnoszącym się do systematyki ustawy (rozdział dziewiąty). Analiza całej treści dysertacji skłania mnie do postawienia tezy o swoistego rodzaju treściowym paradoksie wynikającym z przyjętych założeń konstrukcyjnych. Mianowicie, chociaż opracowanie pisane jest z perspektywy przebiegu procesu legislacyjnego, to jednak Doktorant zdecydowanie więcej miejsca i w sposób dużo bardziej szczegółowy analizuje i opisuje dyrektywy interpretacji aniżeli dyrektywy redagowania tekstu prawnego. W tym miejscu pozostaje więc zadać pytanie dlaczego ta proporcja jest w taki sposób zaburzona. Chodzi o to, dlaczego tylko jeden rozdział części pierwszej poświęcony został dyrektywom redagowania tekstu prawnego przy wszystkich rozdziałach części drugiej analizujących poszczególne dyrektywy interpretacji? Po drugie rozważania podjęte w rozdziałach części drugiej są i szczegółowe i wielu miejscach trafne a także niezwykle potrzebne z punktu widzenia przeprowadzania procesu wykładni prawa.

Rozdział piąty poświęcony dyrektywie języka prawnego skupia się na zagadnieniu definicji legalnych. Bardzo ciekawe i trafne są rozważania dotyczące wewnątrzdziedzinowej i międzydziedzinowej spójności prawa w kontekście wykorzystywania definicji legalnych. Całkowicie zgadzam się z wyrażonym przez Doktoranta poglądem o zakazie mechanicznego wykorzystywania definicji legalnych w odniesieniu do niedefiniowanych a tych samych pojęć zawartych aktach normatywnych należących do innych gałęzi prawa. Ten zakaz doskonale komponuje się z językową regułą interpretacyjną preferencji znaczeniowej traktującą o uzależnieniu wykorzystywania definicji legalnych do pojęć zawartych w aktach normatywnych innych gałęzi prawa w zależności od potrzeb i możliwości. Doktorant pisząc (s. 116), że „...w teorii wykładni nie ma porozumienia co do tego, czy interpretator powinien domniemywać istnienie jedynie wewnątrzdziedzinowej czy także międzydziedzinowej spójności terminologicznej w systemie prawnym” niejako potwierdza przekonanie recenzenta o tym, że dyrektywy interpretacyjne porządkują i pomagają przeprowadzić proces wykładni prawa, ale nie udzielają wszystkich odpowiedzi na praktyczne problemy interpretacyjne. Interpretator posiada duży margines swobody w tym procesie i w istocie musi podejmować wiele interpretacyjnych decyzji dotyczących kwestii, na które dyrektywy interpretacji nie dają

bezpośredniej odpowiedzi. Równie ciekawe są rozważania dotyczące ustawy podstawowej dla danej gałęzi prawa, która poprzez definicje legalne pełni funkcje koordynatora terminologii. Z jednej strony Doktorant uznaje za zaskakujące (s. 129), że ustawodawca w ustawie odsyła do definicji zawartych w ustawie podstawowej, ale z drugiej strony tłumaczy tego ustawodawcę podając powody takiej praktyki (s. 130).

W rozdziale piątym zmieniłbym kolejność prezentowanych zagadnień w pkt. 5.2. i 5.1. Bardziej logiczne byłoby przedstawienie w pierwszej kolejności zagadnienia treści i rozumienia § 9 i §148 Zasad techniki prawodawczej a dopiero później wdałbym się w rozważania dotyczące wykorzystywania definicji legalnych na potrzeby innych aktów normatywnych w szczególności należących do innych gałęzi prawa.

Problematyka dyrektyw języka prawniczego została ujęta w rozdziale szóstym. Jest ona bardzo ważna dla całości opracowania i głębszego zrozumienia istoty korespondencji między dyrektywami redagowania i interpretacji aktów normatywnych. Korespondencja ta ma jednak swoje granice, których należy upatrywać zarówno w specyfice języka polskiego i wieloznaczności jego wyrazów, jak i w woli ustawodawcy, który celowo pozostawia interpretatorowi luz decyzyjny. Jestem gorącym zwolennikiem języka prawniczego a konieczność formułowania „definicji orzeczniczych” świadczy o braku precyzji języka prawnego, która może być wynikiem świadomej decyzji prawodawcy ale także niekiedy „niechlujstwa prawodawczego”. Stąd autonomia sądów w zakresie kształtowania orzeczniczego rozumienia pojęć niedefiniowanych w aktach normatywnych. Z uznaniem przyjmuje zawarte w tym rozdziale tezy o ostrożności z jaką należy sięgać po znaczenia orzecznicze przede wszystkim z punktu widzenia bezpieczeństwa prawnego zwykłych adresatów norm prawnych a także kontekstu relacji ze znaczeniami języka potocznego i specjalistycznego.

Rozdział siódmy nominalnie poświęcony jest dyrektywie języka powszechnego i dyrektywie języków specjalistycznych. W tytule także wyraźnie wyartykułowana została problematyka słowników językowych. W tekście rozdziału język powszechny został skonfrontowany *de facto* językiem prawnym, prawniczym i językami specjalistycznymi co uważam za zasadne niezależnie od tego że główny nurt rozważań skupia się na problematyce anonsowanej w tytule rozdziału. W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na dwie kwestie. Pierwsza z nich – w moim odczuciu bardzo cenna – to odwaga doktoranta do wyraźnej prezentacji swoich poglądów a druga dotyczy wykorzystywania słowników.

Co do pierwszej kwestii. Niezależnie od tego, że w rozdziale siódmym wielokrotnie znajdziemy odwołanie do poglądów J. Wróblewskiego i L. Morawskiego, to na ich tle doktorant wyraża własne zdanie i to w sposób dość kategoriyczny. Pisząc np. na s. 147 o fundamentalnej roli języka powszechnego dla procesu stanowienia i stosowania prawa wyraża przekonanie, że język ten jest najbardziej kompleksowym i rozbudowanym systemem znaczeń. Wszystkie inne języki zaś modyfikują jedynie znaczenia określeń używanych w języku powszechnym. Odwołując się do języka prawnego, prawniczego i języków specjalistycznych doktorant pisze: „Te rejestry językowe mają charakter pasożytniczy i nie funkcjonują bez koniecznych zapożyczeń z języka powszechnego”. Nie jestem przekonany o konieczności kwalifikowania języków prawnego, prawniczego i specjalistycznych jako pasożytniczych. Zgodzę się z tym, że język powszechny pełni funkcję języka pierwotnego dla pozostałych języków. Jest budulcem dla języka prawnego i języków specjalistycznych i uwarunkowanym punktem odniesienia dla języka prawniczego. Jest to dla mnie oczywiste i naturalne. Jestem również przekonany, że rola języka powszechnego sukcesywnie maleje w procesie tworzenia prawa. Norma w coraz większym stopniu ma charakter techniczny, ponieważ normowanie pewnych dziedzin życia (niekiedy nowych) takich jak prawo żywnościowe, lotnicze, kosmiczne, wynalazki, znaki towarowe, wzory użytkowe i zdobnicze, prawo budowlane, kwestie techniczne dotyczące motoryzacji, prawo medyczne itp. nie jest możliwe bez ustaleń nauki poczynionych w wymienionych powyżej obszarach. Budowanie regulacji w tych obszarach jest wprawdzie oparte na języku powszechnym ale w dużej mierze tylko dlatego, że akty normatywne są pisane w języku polskim i bez jego wykorzystania proces ustawodawczy nie może być realizowany. Natomiast współcześnie w dużej mierze język specjalistyczny determinuje treść tych aktów kosztem języka powszechnego.

Druga kwestia dotyczy problematyki słowników. Ten fragment rozprawy uważam zdecydowanie za jej wartość dodaną przede wszystkim gdy chodzi o interpretacyjne wykorzystanie słowników. Niekiedy wydaje się, że korzystanie ze słowników w procesie interpretacji prawa przez praktykę jest bezrefleksyjne. No bo to przecież słownik. Jest to oczywiście rozumowanie błędne tym bardziej wobec ustaleń poczynionych przez Doktoranta. Przekonuje on że nie istnieje „obiektywny” opis leksykograficzny, a zatem należy wiedzieć z jakich słowników korzystać (pkt 7.4. rozdziału siódmego). Ponieważ współczesne słowniki mają różną charakterystykę, odmienne systemy kwalifikatorów, inaczej szeregują znaczenia i bazują na odmiennym materiale wyjściowym a także powstają w różnym czasie, to z tego powodu poddaje On analizie różne koncepcje leksykograficzne. Celem tych rozważań jest nie

tylko zoptymalizowanie informacji na temat z jakich słowników korzystać, ale również wskazanie, że nie istnieje jeden najlepszy i optymalny dla prawnika słownik.

Rozdział ósmy stanowi rzetelną analizę problematyki dyrektywy zakazu wykładni synonimicznej i homonimicznej a także dyrektywy wykładni *per non est*. Szczególnie istotne są przedstawione w nim aspekty stosunku legislatorów do przestrzegania i gwarantowania dyrektyw konsekwencji terminologicznej szczególnie w kontekście dokonywania powtórzeń. Podkreślany jest tu praktyczny wymiar analizowanego zagadnienia. Czym innym jest bowiem przepis i jego dogmatyczna analiza a czym innym jego efektywne stosowanie. Legislatorzy w miarę zgodnie podkreślają, że nie istnieją żadne zautomatyzowane metody kontroli tekstu prawnego pod kątem niekonsekwencji terminologicznej. Legislatorzy godzą się niekiedy na łamanie zasady zakazu dokonywania powtórzeń po to aby akt normatywny był prawidłowo rozumiany przez podmioty prywatne i stosowany przez pracowników organów administracji. Niekiedy jest to wprost wymuszane przez posłów i stronę rządową (opinia legislatora R2-A, s. 189-190). Można powiedzieć, że koszt funkcjonalności regulacji uzasadnia naruszenie dyrektywy legislacyjnej.

Więńczący rozprawę doktorska rozdział dziewiąty traktuje o dyrektywach odnoszących się do systematyki ustawy. Z uwagi na wnikliwość i rzetelność merytorycznej strony rozważań również i tego rozdziału, nie będę odwoływał się do całości materii w nim poruszanej. Ograniczę się tylko do jednej kwestii, która jest dla mnie polemiczna. Nie ulega wątpliwości, że dyrektywy odnoszące się do systematyki ustawy w sposób oczywisty wchodzą w korelacje w dyrektywami językowymi. Różne są w teorii prawa poglądy zarówno co do ich nazewnictwa (reguły *a rubrica*, reguły systematyzacyjne), przynależności do zrębowych kategorii wykładni prawa a także obligatoryjności ich zastosowania w procesie wykładni prawa. Trudno się więc dziwić, że Doktorant ma również swoje zdanie w tym przedmiocie. Prezentuje je na s. 197 pisząc: „Badanie struktury tekstu prawnego traktuje się jako część wykładni językowej bądź wykładni systemowej, jednak trudno uznać, by granice między tymi dwiema metodami wykładni w ogóle były ostro zarysowane”. W pierwszej części cytatu odwołuje się do poglądów M. Zielińskiego i J. Wróblewskiego, w których pierwszy badanie struktury tekstu prawnego zaliczał do reguł językowych, podczas gdy drugi do reguł systemowych. W dalszej jednak części cytatu Doktorant twierdzi, że granice między tymi dwiema metodami wykładni prawa nie są ostro zarysowane. Pozwolę sobie nie zgodzić się z takim twierdzeniem. Po pierwsze dlatego, że oczywiście kontekst systematyzacyjny aktu normatywnego wprowadzającego powiązania pomiędzy regułami językowymi i systemowymi ale

nie można powiedzieć, że kontekst ten całkowicie zawłaszcza i pochłania te dwie kategorie reguł. W przeważającej części reguły te realizują inne cele i funkcje w procesie wykładni prawa. Reguły *rubrica*, które ja nazywam regułami systematyzacyjnymi, w moim przekonaniu należą do szerszej kategorii reguł systemowych wykładni ponieważ opierają się na argumentach z systemu prawa. Pełnią one funkcje służebną wobec reguł językowych wykładni. Mówiąc kolokwialnie ułatwiają one dokonanie prawidłowego ustalenia znaczenia normy. W tym sensie nie zgadzam się z tezą, że trudno jest ustalić granicę między tymi dwiema metodami wykładni prawa. W moim przekonaniu reguły systematyzacyjne nie tylko można kwalifikować jako reguły pełniące funkcję służebną wobec reguł językowych wykładni ale także należy uznać je za obligatoryjne reguły wykładni prawa. Bez nich po prostu wykładni dokonać się nie da. To potwierdza w zasadzie ich nierozzerwalny związek z regułami językowymi, niemniej nie upoważnia w moim przekonaniu do stawiania tezy że granice między nimi nie są ostro zarysowane. Zgadzam się jednak z przywołanym w dalszej części wywodu poglądem A. Bielskiej-Brodziak, zgodnie z którym kwalifikowanie poszczególnych działań interpretacyjnych do wykładni językowej bądź systemowej wydaje się więc być wyłącznie rezultatem przyjmowanej konwencji (s. 197). Uważam że nie do końca prawdą jest pogląd wyrażony na s. 199 zgodnie z którym reguły *a rubrica* pełnią szczególnie eksponowane miejsce w prawie konstytucyjnym i karnym. Wyrażam przekonanie, że reguły *a rubrica* są równie ważne dla prawa podatkowego, czy administracyjnego, czy szerzej do prawa publicznego. Jeżeli bowiem zwrócimy uwagę na fakt szczególnego przywiązania do językowego znaczenia tekstu w prawie publicznym a w szczególności w prawie administracyjnym, czego egzemplifikacją jest eksponowanie przywiązania do językowych reguł wykładni przez sądy administracyjne, to okaże się, że reguły *a rubrica* są bardzo ważne tym bardziej wobec częstej praktyki formułowania przepisów jako struktur wieloelementowych w ramach podstawowego wskaźnika identyfikacyjnego np. artykułu.

Analogicznie jak w przypadku części pierwszej, również i część druga dysertacji jest obudowana podsumowaniem. Eksploruje ona zagadnienia korespondencji dyrektyw redagowania i interpretacji tekstu prawnego. Doktorant starał się w sposób możliwie jak najbardziej wyczerpujący przedstawić te zależności. W dużej mierze rozważania te mają charakter programowy tj. traktują o tym, jakie postaci ta korespondencja powinna przybierać, ponieważ żadne formalnoprawne reguły w tym przedmiocie nie zostały ustanowione. Nawet jeżeli przyjąć, że korespondencja dyrektyw redagowania i interpretacji tekstu prawnego

powinna przybierać postać niewiążącego sprzężenia zwrotnego, to i tak istnieją obiektywne trudności komunikacyjne. Doktorant na s. 214 pisze: „Nawet jeśli przyjąć, że aktorzy procesu legislacyjnego są zainteresowani wiedzą o orzecznictwie oraz doktrynie, trzeba przyznać, że nie istnieją mechanizmy, które umożliwiałyby adekwatne i skuteczne pozyskiwanie wiadomości o tych zagadnieniach.” Gromadzenie wiedzy o orzeczeniach i wypowiedziach nauki Doktorant określa jako „działalność o charakterze przygodnym” i wskazuje, że w samej teorii wykładni dyrektywa języka prawniczego jest słabo dopracowana. Wydaje się, że perspektywa odwrotna stanowi lustrzane odbicie, mianowicie prawnicy stosujący prawo poza minimalną i formalnoprawną jak się wydaje wiedzą na temat procesu legislacyjnego, również tej wiedzy nie pogłębiają.

#### **IV. Strona formalna rozprawy**

Strona językowa rozprawy doktorskiej to bardzo ważny aspekt nie tylko dla każdego recenzenta, ale również dla każdego czytelnika jej tekstu. Język rozprawy można rozpatrywać w dwóch aspektach. Pierwszy z nich to umiejętność i prawidłowość posługiwania się językiem. W tym zakresie stwierdzam, że Doktorant posługuje się w sposób poprawny językiem polskim a także językiem prawniczym. W pełni uzasadnione jest twierdzenie, że mgr. Marek Suska pisze z lekkością, co nie jest oczywiście atrybutem wszystkich parających się pracą naukową. Mówiąc krótko dysertacje dobrze się czyta. Drugi aspekt, to błędy językowe. Tych w rozprawie naprawdę nie ma dużo. Gwoli uczynieniu zadość rzetelności wykonanej recenzji, świadczącej, że lektura pracy była uważna wskazuję te drobne niedociągnięcia i błędy językowe. Na s. 8 Doktorant charakteryzując sędziów jako kategorię podmiotów fachowych dokonujących interpretacji przepisów określa ich jako najbardziej **reprezentacyjnych** przedstawicieli środowiska prawniczego. W moim przekonaniu chodzi o przedstawicieli najbardziej **reprezentatywnych**. Kolejny błąd znajdziemy na kolejnej stronie w zdaniu „Problem drugi: nie tylko ustawodawca, **ale i wiele** innych prawodawców to złożone podmioty, które mogą być postrzegane w swoim „faktycznym” bądź „racjonalnym” wcieleniu”. Oczywiście powinno być **ale i wielu** innych prawodawców. Podobny błąd znajdziemy na s. 48. Czytamy tam, „Po zakończeniu prac **na tekst** projektu ustawy muszą zostać naniesione zmiany wynikające z przyjętych poprawek”. Powinno być **nad tekstem** projektu. Na s. 54 znalazło się zdanie, które w moim przekonaniu jest zawile językowo i konsekwencji mało zrozumiałe Brzmi ono, „**Komisja ma za zadanie przygotować dodatkowe sprawozdanie, w którym w stosunku zarekomenduje Sejmowi przyjęcie lub odrzucenie poszczególnych poprawek**”. Sformułowanie „w stosunku” jest w tym zdaniu

zbędne. Kolejny lapsus znajdziemy na s. 151. W zdaniu „Wymóg poprawności językowej – w ocenie komentatorów – oznacza między innymi konieczność używania jedynie takich form wyrażenia, których istnienie poświadczają słowniki ogólne oraz **budowania** wyrażenia złożonych zgodnie z zasadami polskiej składni. Powinno być **budowa**. Podobny błąd znajdziemy na s. 155. W zdaniu „Jeszcze prostszą zasadą, o której warto pamiętać, jest ta, że w polskich dziełach leksykograficznych znaczenia specjalistyczne najczęściej umieszcza się na dalszych pozycjach w opisie **leksykograficznych** – chyba że wyraz ma tylko znaczenia specjalistyczne”, powinno być **leksykograficznym**. Na s. 186 Doktorant przytaczając wypowiedź specjalisty z Biura Analiz Sejmowych przekreślił słowo. W zdaniu „Po co wprowadzać regulacje, żeby **organu** nadzoru budowlanego były zobowiązane do zawiadamiania o czymś, co nie jest przestępstwem, chociaż dzisiaj są już zobowiązane w szerszym zakresie?” powinno być „**organy**”. Jak na tak obszerną rozprawę wskazanych powyżej błędów jest bardzo niewiele i nie mają one w zasadzie wpływu na pozytywną ocenę warstwy językowej tekstu. Wszystkie one mogą zostać poprawione na etapie przygotowania publikacji monografii, o co będę wnioskował w konkluzji.

## V. Źródła i opracowania

Konstrukcja bibliografii opiera się na dwóch typach źródeł. Jednym z nich jest literatura przedmiotu, a drugim zapisy przebiegu posiedzeń komisji sejmowych. Literatura przedmiotu jest niezwykle bogata. Została zebrana z dbałością o szczegóły. Zarówno ilość pozycji, jak też ich jakość zasługuje na uznanie.

Praca doktorska jest rzetelnie i rzekłbym wzorcowo obudowana przypisami. Na poziomie rozprawy doktorskiej tak szczegółowa podbudowa treści źródłami bibliograficznymi mieści się nie tylko w przyjętej w nauce konwencji pisania tego typu pracy, ale uzasadniona jest także zasadą kompletności literatury przedmiotu. Przypisy są nie tylko formułowane w celu wskazania poglądu na jaki Doktorant powołuje się w treści rozprawy, ale w wielu przypadkach mają charakter polemiczny a także rozwijają i uzupełniają warstwę merytoryczną opracowania. Można powiedzieć, że w takiej sytuacji pełnią one również rolę uzupełnienia treści zagadnień poruszanych w dysertacji, odciążając wywód zasadniczy o treści powiązane ale nie mające kapitalnego znaczenia dla danego fragmentu opracowania. Poprzez to rozwiązanie rozprawa niewątpliwie zyskuje. W późniejszej pracy naukowej sugeruje Doktorantowi zwiększenie autonomii w zakresie eksponowania własnego zdania i poglądów. Nie mniej jednak na poziomie rozprawy doktorskiej wykorzystanie literatury

przedmiotu dla oparcia i wzmocnienia poszczególnych aspektów merytorycznych uznaje za nienaganny.

## **VI. Konkluzja**

Wskazane powyżej niewielkie niedomagania natury formalnej oraz zasygnalizowane wątpliwości co do kompletności, czy poprawności niektórych zawartych w niej twierdzeń nie mają znaczenia dla uznania wartości dysertacji jako spójnego opracowania problematyki korespondencji dyrektyw redagowania i interpretacji tekstu prawnego przynajmniej w określonych przez Autora granicach. Większość uwag ma charakter polemiczny w tym również te dotyczące braku należytego rozwinięcia pewnych obszarów opracowania. Doktorant ma prawo do autonomii (oczywiście pod nadzorem promotora) przy określaniu koncepcji pracy i jej realizacji. To, że recenzent zmodyfikowałby niektóre założenia rozprawy i zrealizowałby inaczej nie oznacza, że recenzent ma rację. Dlatego powyższe uwagi nie zmieniają końcowej pozytywnej oceny przedłożonej mi do recenzji rozprawy doktorskiej.

Rozprawa doktorska jest pierwszym poważnym krokiem w naukowej ścieżce kariery, a bardzo często staje się krokiem ostatnim. Rozwój dojrzałości naukowo-badawczej wymaga czasu, chęci, zaangażowania, odpowiedniego ukierunkowania przez mistrza i doświadczenia. Doktorant wykazał się należyłą wnikliwością dobrym warsztatem i nad wyraz w tak młodym wieku dojrzałością naukową. Wszystkie wskazane w recenzji uwagi i niedoskonałości na pewno w przyszłości mogą zostać przez Doktoranta poprawione. Dlatego uważam, że rozprawa doktorska mgr Marka Suski pt. „Korespondencja dyrektyw redagowania i interpretowania tekstu prawnego” stanowi autorskie rozwiązanie przedstawionego w jej temacie problemu naukowego. Świadczy również o posiadaniu wiedzy teoretycznej Doktoranta w dziedzinie analizowanej materii i należytej wnikliwości badawczej. Tym samym przedłożona mi do recenzji rozprawa spełnia warunki określone w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Może więc zostać przyjęta i dopuszczona do publicznej obrony. W związku z tym wnioskuję do Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach o przeprowadzenie dalszych stadiów czynności w przewodzie doktorskim zmierzających do nadania mgr. Markowi Susce stopnia doktora nauk prawnych. Ponadto wskazuje potrzebę (po drobnych poprawkach i korekcie językowej) ogłoszenia ocenianej dysertacji drukiem. Jestem przekonany, że wzbogaci ona polskie piśmiennictwo nie tylko z zakresu teorii prawa. Uważam ponadto że recenzowana dysertacja zasługuje na wyróżnienie

na rodzimym wydziale jako studium wnikliwe, dojrzałe i doniosłe zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej.

Dr hab. Bartosz Liżewski prof. UMCS